

# Działanie Węgier i Polski

28 maja 2022

## Antykryzysowe przygotowania Węgier

Viktor Orban ogłosił stan wyjątkowy na Węgrzech ze względu na zagrożenie jakie może wynikać z chaosu ekonomicznego.

„Nie zwlekamy ani minuty. Bliskość toczącej się wojny, której końca nikt nie potrafi przewidzieć, jest stale zagrożeniem dla Węgier zarówno fizycznym – naszego bezpieczeństwa, bezpieczeństwa energetycznego, stabilności gospodarczej, oraz naszych rodzin. Obserwujemy wojnę i sankcje Brukseli grożące przewrotem z powodu drastycznego wzrostu cen. Świat jest na krawędzi potężnego kryzysu ekonomicznego. Węgry muszą trzymać się jak najdalej od tej wojny, by zachować stabilność gospodarki państwa i swych rodzin. Wymaga to manewru zapewniającego błyskawiczną reakcję. Rząd wykorzystując swoje prawa konstytucyjne ogłasza od północy dnia dzisiejszego (24.05.2022 r. – przyp. tłum.) stan wyjątkowy. Podobnie jak w sytuacji stanu z okresu epidemii, umożliwi to rządowi szybkie reagowanie zapewniające przede wszystkim bezpieczeństwo wszystkim Węgrom, ich rodzinom. O pierwszych decyzjach poinformuję w dniu jutrzejszym”.

<https://www.youtube.com/watch?v=MXQeuFpDvV0>

## Polscy żołnierze w armii ukraińskiej?

Źródło obaw nie tylko na Węgrzech ma te same cechy jakie forsują kręgi globalistyczne pozorujące liberalizm z demokracją, w istocie prowadząc do wyniszczającego chaosu i nędzy, w której człowiek człowiekowi wilkiem.

Podsumowując nastawienie środowisk decyzyjnych do toczących się wydarzeń i podziały wynikające z wzajemnych powiązań, istnieje pewna prawidłowość. Nazywani ludźmi, a przynajmniej zwolennikami George'a Sorosa, są zarazem zawziętymi rusofobami. Realizator koncepcji świata bez granic fizycznych i etycznych, płaci stanowiskami, albo gotówką za udział w określonych działaniach, mogąc potem liczyć na odwdzięczanie się tropicieli nienawiści, pogromców sowietyzmu, Putina i nade wszystko zdrowego rozsądku. Podkreśla tę zbieżność wystąpienie Klause Schwaba i George'a Sorosa na World Economic Forum. Z tej samej stajni jest każdy unijny funkcjonariusz. To, że gotówka z dodruku, na legalnym papierze uspokaja i legitymizuje współwinnych, generuje nadciągające jesienne tąpnięcie gospodarki nie dociera do większości. Losy rozlewania się wojny słychać w wypowiedzi prezydenta USA Joe Bidena, który w przemówieniu w Tokio wyraził gotowość walki o Tajwan. Jego doradcy – Jake Sullivan i Lloyd Austin musieli natychmiast interpretować wypowiedź jako przejęzyczenie. Nikt nie panuje nad sytuacją, a z dnia na dzień jest poważniejsza. Rzadko słyszany głos rozsądku budzi szacunek potwierdzając także nasz sceptycyzm. Uwagami o trwającej wojnie dzieli się emerytowany wojskowy płk. Douglas McGregor. W swoim niedawnym artykule piętnuje on ostatnie 30 lat polityki amerykańskiej jako pozbawionej jakiegokolwiek strategii i przesądzonej porażce na Ukrainie, do której mało skorzy przyznać się dotychczasowi entuzjaści wojny. Chyba, że za strategię przyjąć proces nawarstwiania problemów.



„Stała obecność utrzymywana wszędzie i angażowanie się w cudze sprawy, które nas nie dotyczą to pierwszy problem. Drugi, który teraz się uwidocznił to Ukraina. Ukraińcy są zmiażdżeni, co było do przewidzenia od samego początku. Ten konflikt podsycaliśmy sztucznie. Nasz rząd przekonywał Ukraińców do walki zapewniając o naszym poparciu. Wysłaliśmy ogromną pomoc zniechęcając do negocjacji z Rosjanami. Teraz wschodnia

Ukraina jest w obliczu armagedonu. Zaczęto mówić o przekształceniu jej zachodniej części w Ukrainstan po to, by zapewnić wojnę bez końca celem wykrwawienia Rosji. Tego nie wytrzymają Europejczycy.

Pomysł Ukrainstanu podsunięty przez Pentagon i Biały Dom oznaczałby przeistoczenie Ukrainy w rodzaj Afganistanu dla Rosjan, co jest zapowiedzią niekończącej się wojny partyzanckiej. Tyle, że Ukraina nie ma terenu jaki jest w Afganistanie. Otwarty, lekko pofałdowany teren bez jakichkolwiek jaskiń, gór do ukrycia się sprzyja szybkiej eliminacji na zachód od Dniepru wszystkiego co się rusza ogniem raketowym. Znaczy to, że globaliści w Białym Domu i ich sprzymierzeńcy w Europie sądzą, że zbrojąc Ukraińców, Ameryka i NATO będą walczyć do ostatniego żyjącego Ukraińca, by zmniejszyć rolę Rosji i Putina. Brak tylko argumentów, że to zda egzamin. Naiwne jest oczekiwanie zorganizowania zamachu na Władimira Putina. On cieszy się w tej chwili poparciem jakiego nie miał nigdy wcześniej. Ktokolwiek zdobyłby się na ten krok, byłby samobójcą w Rosji. 100% społeczeństwa popiera go, wprawdzie sondaże oficjalne dają mu 85%. Byłoby trudno znaleźć kogokolwiek kto przeczyłby opinii, że nadszedł czas obrony Rosji. Od samego początku cała operacja przygotowywana była pod kątem obrony Rosji przed zagrożeniem ze strony wschodniej Ukrainy. Dla nich jest to jak kolejny kryzys kubański o rakiety, by nie pozwolić stać się obiektem obcego ataku.

Zaproszenie Szwecji i Finlandii do NATO nie stanowi problemu dla Ameryki, ale jest niebezpieczne podwójnie. Kiedy Prezydent Finlandii ogłaszał decyzję, zapytany o zagrożenie ze strony Rosji, odparł wyraźnie, że nie ma przesłanek, by Rosja planowała atak na Finlandię. Nie robimy tego kroku z tego powodu, że Rosja zaatakowała suwerenne państwo. Należy sądzić, że on wie, że to my zainspirowaliśmy Ukrainę jako instrument, za pomocą którego można pokonać Rosję z kretesem. Być może istnieją jakieś inne powody jak monetarny, o którym nie wiemy.

Szwecja podała inny argument. Zabawnie zareagował szwedzki ambasador w Waszyngtonie zapytany o korzyści jakie przyniesie wstąpienie do NATO. Powiedział on, że teraz zamiast przeznaczać 4% budżetu na wojsko, zredukują inwestycje na ten cel do 2%. W ten sposób staniemy się uzależnieni militarnie od USA jak wszyscy inni na kontynencie. Przed tym właśnie wcześniej przestrzegał Trump.

Ukraina już dostała sprzęt wartości 53 miliardów dolarów, co jest wyższą kwotą niż nakłady na siły zbrojne Rosji, czy cały krajowy budżet Ukrainy. Oni tego nawet nie będą w stanie zagospodarować. Większość wyszkolonego wojska ukraińskiego jest zlikwidowana. W najnowszym raporcie dziś rano kilka brygad wystąpiło do Zeleńskiego, by przestał zlecać im wykonanie rzeczy niemożliwych. Zostali zredukowani do 30-40 procent potencjału. Stracili tysiące ludzi. Dosłownie powiedzieli, by przestał kazać im umierać. Jaki więc jest pożytek z tych pieniędzy i ciekawe gdzie one przepadają. Chciałbym wiedzieć co dzieje się z amerykańskimi środkami z ministerstwa skarbu, które finansuje to wszystko. Od początku wielu ludzi mówiło o łatwym do przewidzenia zwycięstwie Rosjan. Scott Ritter, Phil Geraldini mówili to samo. Te głosy jak wołających na puszczy, okazują się realistyczne.

Trwa to dłużej, bo nie przewidziano kilku szczegółów. Zrównoważony umysłowo człowiek po pierwszych dwóch tygodniach mógł zorientować się, że prezydent USA powinien był wystąpić z wnioskiem o zawieszenie ognia i rozpoczęcie rozmów. Nie podjęcie negocjacji równoznaczne było z destrukcją wschodniej Ukrainy i to się stało. 8-10 milionów uchodźców też było zaskoczeniem. Poza tym Rosjanie powiedzieli mieszkańcom wschodniej części Ukrainy, w większości Rosjanami, że wkroczą tylko rozprawić się z siłami ukraińskimi, a następnie wyjdą. Przeciętny człowiek tamtej strefy zrozumiał, że skoro nie zostaną, nie pomogą w wyzwoleniu, wkroczą znów tajniacy ukraińscy, by rozstrzelać każdego kulą w głowę, łącznie z rodziną, kto przejawia najdrobniejszą formę kontaktu z

Rosjanami. Dlatego woleli nie pomagać, trzymać się z boku, by nie być pomówionym o współpracę na rzecz Rosjan. Nie należało też spodziewać się zajmowania centrów dużych miast i tak było.

Powtarzane są dwie informacje o możliwości ogłoszenia przez prezydenta latem mobilizacji sił w rodzaju gwardii narodowej, jak również prawdopodobnym wysłaniu jednostek specjalnych oficjalnie jako strażników chroniących ambasadę w Kijowie. Rzeczywiście wiele mówi się o mobilizacji rezerwy. Potencjalnie byłaby to mobilizacja rezerwy lotnictwa w lipcu w związku z tym co dzieje się na Ukrainie. Być może wynika to z braku woli w mediach do przyznania, że wojna na wschodzie Ukrainy jest przegrana. Jednocześnie brak woli do negocjacji zastąpić ma mobilizacja. To bardzo głupi pomysł. Jednostki specjalne są w ograniczonej ilości obecne wśród personelu ambasady. Nigdy jednak nie zdarzyło się, byśmy oficjalnie komunikowali o wzmocnieniu ochrony ambasad przez nie. Bezprecedensowe i głupie posunięcie. Jednostki specjalne to nie są ochroniarze. One są niesamowicie skuteczne i śmiercionośne w działaniu ofensywnym. Ich cel jest wąsko określony. Ich zadaniem jest dotrzeć na miejsce, namierzyć cel/cele, zniszczyć i dokonać odwrotu. Dlatego nie mają za sobą szkolenia ochroniarskiego. Rodzi się pytanie po co miałyby być wysyłane, być może jako wsparcie dla piechoty morskiej już stacjonującej w ambasadzie. Jeśli chodzi o istnienie planu B, C, D, który zakładałby obecność Amerykanów na Ukrainie, pozostaje przyjąć, że ktoś o tym pomyślał z zachowaniem defensywnego charakteru. Chodziłoby o defensywne patrołowanie wschodniej granicy NATO zamiast jawnie ofensywnego działania Ukrainy.

Do działań ofensywnych brakuje nam infrastruktury logistycznej i jednostek, które byłyby w stanie je przeprowadzić. Brak do tego poparcia w samym NATO, co zostało teraz zignorowane. Jak słyszałem najprawdopodobniej dwa polskie bataliony aktualnie są wprowadzone w szeregi armii ukraińskiej pomagając im w oparciu o jakieś porozumienie między Kijowem i Warszawą.

Polscy żołnierze są częścią armii ukraińskiej. Moim zdaniem to kolejna katastrofa. Wymownie świadczy ona o tym jak koszmarnie zła musi być sytuacja na wschodzie Ukrainy. Dlatego akcja humanitarna co jakiś przerywa działania i następuje próba negocjacji.

Rozmowa z byłym wojskowym w Kijowie prowadzącym grupę o nazwie Międzynarodowa Grupa Synów Wolności (International Sons of Liberty), którzy pomagali szkolić wojskowych i cywilów z obsługi amerykańskiego sprzętu, świadczyła o świadomym ryzyku jakie podjęli. Tylko, że nikt z nas o tym nie wie, że Amerykanie udzielają się tam, pomijając marynarkę w ambasadzie. Za prezydentury D. Trumpa wiadomo było, że mamy na miejscu większe siły niż oficjalnie podawane w Syrii, różnych częściach Afryki. Dowodzi to, że Departament Obrony nie podaje faktów. Może i teraz ma to miejsce.

Rozważając czas jaki to jeszcze może potrwać – zapewne przez lato, do jesieni. Wtedy nastąpi wewnętrzny kryzys u nas w kraju. Będzie dotyczył kwestii finansowych, braku żywności i paliw, wysokich cen. Gospodarka nam się załamie. Bańki zaczną pękać jedna po drugiej. W tej sytuacji będzie spadać zainteresowanie tym co dzieje się za oceanem. Trzeba, oprócz śledzenia tego co dzieje się na Ukrainie i jakim kosztem, zacząć dostrzegać własne problemy tu w Stanach Zjednoczonych. Na ile kusząca może być dla W. Putina możliwość zniwelowania wyposażenia wojskowego wartego miliardy dolarów składowana w Polsce? Gdyby uderzył w składy broni w Polsce, to oznaczałoby automatycznie wojnę z NATO. Z łatwością widać było jak Rosjanie dążą do uniknięcia takiego scenariusza za wszelką cenę.

Nie można wykluczyć, że wschodnia część Ukrainy ogłosi się niezależną republiką pozostającą w sojuszu z Moskwą. Tymczasem potężne dostawy zboża, żywności i surowców energetycznych z Rosji zasilają Chiny. Z pewnością Chiny są dużo ważniejszym problemem niż Ukraina. Zwłaszcza, że udzielają wsparcia przez cały czas trwania kryzysu.

Widząc zakres i charakter wzajemnych relacji Rosji i Chin trzeba wykazać się skrajną nieodpowiedzialnością twierdząc, że w przypadku jakiegokolwiek zagrożenia interesów Ameryki z Tajwanem Ameryka gotowa użyć rozwiązania militarne. Takie stanowisko prezydenta Bidena wywołało komentarze, wobec których Biały Dom w koryguje tę myśl jako przejęzyczenie. Bez potrzeby uciekania się do psychoanalizy zarządzanie w stylu chaotycznego awanturnictwa źle wróży animatorom gotowym do starcia z armią Chin. Przez dekady w sytuacji zagrożenia spokoju na Tajwanie, jego banki natychmiast lokowały swoje zasoby w Chinach. Wymowne. Tajwan wykorzystywany niegdyś w charakterze japońskiego lotniskowca miałby stać się detonatorem destrukcji Chin. Dokładnie jak Putin jest niechętny jednostkom amerykańskim i NATO na wschodzie Ukrainy, Chińczycy nie godzą się na ukraińską rolę Tajwanu. Identyczne było rozumowanie Johna Fitzgeralda Kennedy'ego – żadnych obcych wojsk na Kubie. Wiadomo o tym od bardzo dawna, dlatego ani japońskie, ani amerykańskie jednostki nie są tam mile widziane. Na Tajwanie są dwie partie. Jedna – pro-japońska powołująca się na długotrwałą wcześniejszą kontrolę wyspy. Druga partia jest pro-chińska. Rządząca aktualnie pro-japońska zawdzięcza dojście do władzy przewadze kilku głosów, co może się zmienić, wówczas pro-chińska dążąca do jednoczenia z kontynentalnymi wielkimi Chinami zrealizuje swój cel. Wtrącanie się w tę delikatną równowagę prowokuje konflikt na terenie zamieszkałym przez ogromną populację, która chce żyć pokojowo i rozwijać się gospodarczo. Ich wartości są odmienne od amerykańskich, zwłaszcza bagna waszyngtońskiego dystryktu Columbia”.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net